Nr 239. Kraków, Sroda 20 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 października.

Stosunek większości parlamentarnej do rządu nigdy nie opierał się na trwałej podstawie; kluby prawicy, z wyjątkiem chyba Koła polskiego, nigdy nie miały pełnego zaufania do rządu, który nawzajem dla szerszej akcyi politycznej pragnął mieć wolną rękę. Wadą polityki hr. Badeniego jest brak decyzyi i odwagi w chwilach krytycznych. Systemu, planu z góry zakreślonego, nie podobna dopatrzeć się w jego polityce. Wydanie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw było czynem śmiałym; cóż z tego, kiedy burza niemi wywołana, zaskoczyła prezydenta gabinetu nie przygotowanym, bez stałego schroniska, bez dachu większości parlamentarnej!

Większość ta utworzyła się sama i podała rękę hr. Badeniemu. Ułożył się w ten sposób stosunek dość luźny, mogący wystarczyć rządowi i zabezpieczyć jego egzystencyę w chwilach względnego spokoju. Ale stosunek ten zbyt słabym był na burzliwe czasy, na prowadzenie walki z obstrukcyą. Hr. Badeni nie chciał nigdy zerwać pomostów ze stronnictwami lewicy, nie chciał stanąć jako prezydent parlamentarnego rządu na czele klubów prawicy. Naturalnem tego musiało być następstwem, że stronnictwa chwilowej większości tem silniej domagały się spełnienia swych żądań, im więcej było powodów do podejrzeń, że rząd spełnić ich nie ma zamiaru.

Najwierniejszemi okazały się dla hr. Badeniego: klub młodoczeski i Koło polskie. Pierwszy z nich miał racyonalny powód do obrony rządu, który objawił dobrą wolę w sprawie równouprawnienia językowego; drugie od samego początku stanęło murem przy ministrze rodaku i przysięgło mu wierność dozgonną. Reszta klubów prawicy przez czas dłuższy zachowała stanowisko wyczekujące. Dopiero w ostatnich czasach klerykali niemieccy uprzykrzyli sobie ten stosunek i zażądali jasno określonego programu. Wnioski Dipaulego i Ebenhocha podziałały jak mina dynamitowa. Wszyscy uczuli, że większość zatrzęsła się w posadach, że wcześniej lub później rozegrają się losy parlamentu lub gabinetu.

Nie ulega wątpliwości, że wystąpienie z wnioskiem Dipaulego miało jedynie i wyłącznie na celu obalenie gabinetu hr. Badeniego. Jeżeli dotąd celu nie osiągnięto, jest to zasługą Koła polskiego i Młodoczechów. Że domysł ten jest słuszny, wynika niewątpliwie z organów klerykalnych. W najnowszym numerze daje to niedwuznacznie do poznania wiedeński *Vaterland.* Dziennik ten podnosi z naciskiem, że do przesilenia gabinetowego nie potrzeba właściwie żadnego konkretnego powodu. W kwietniu także żaden z klubów parlamentarnych nie powziął uchwały wprost żądającej ustąpienia hr. Badeniego, a przecież podał on się do dymisyi. Taki sam wypadek zajść może i teraz, bez pośrednictwa parlamentu

Najwidoczniej więc hr. Dipauli radby ułatwić hr. Badeniemu dymisyę, a jeżeli nie ma pretensyi zająć jego miejsca, to prawdopodobnie, w przystępie właściwej sobie skromności, marzy bogdaj o portfelu ministeryalnym.

Czy w obecnych stosunkach klerykalny rząd hr. Dipaulego miałby więcej racyi bytu od rządu hr. Badeniego, pozwolimy sobie wątpić. Kluby słowiańskie nie mogłyby mieć zaufania do gabinetu, który w tym celu jedynie podstawił nogę swojemu poprzednikowi, aby mu nie dać dokończć dzieła równouprawnienia językowego w Czechach; niepodobna też przypuścić, aby Czesi wobec hr. Dipaulego, jako ministra, zachowali stanowisko wyczekujące, jakie obecnie ma racyę wobec habinetu hr. Badeniego.

Co do ewentualnych zmian w rządzie, obiegają pogłoski o gabinecie koalicyjnym. Zadowolniłby on wszystkie stronnictwa przez to, iż nie byłby wyrazem żadnej większości. W takim razie jednak zapytać się godzi, czy i przez co byłby on lepszym od gabinetu hr. Badeniego, przeciw któremu z całą namiętnością walczy lewica, a który o śmierć przyprawia jeden z klubów większości? Walka więc, jaka obecnie wrze w parlamencie, zmieniłaby tylko charakter, lecz nie mogłaby ustać. Gdyby dzisiejsza obstrukcya zaprzestała walki z powodu zniesienia rozporządzeń językowych, musieliby ją, z tego samego powodu, rozpocząć Młodoczesi.

Jeżeli więc obecnie parlament, skutkiem niepewnych stosunków prawicy do rządu i obstrukcyjnej taktyki lewicy, nie jest zdolnym do spełnienia swojego zadania, to nie ma najmniejszej pewności, czy gabinet koalicyjny byłby właściwem wyjściem z obecnej sytuacyi. Prawdopodobnie przesilenie gabinetowe byłoby zapowiedzią bardzo bliskiego i prawie nieuchronnego rozwiązania parlamentu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 października.

(Kościół polski. — Z życia stowarzyszeń polskich.)

Ostatnią zdobyczą Polaków, zamieszkałych w stolicy naddunajskiej, jest pozyskanie własnego kościoła polskiego. Wprawdzie dotychczas odbywała się raz w niedzielę msza św. i kazanie polskie w kościele św. Ruprechta, świątynia ta jednak położona była w tak niedostępnym i niesympatycznym zakątku śródmieścia *(Judenplatz),* że tylko mała garstka Polaków przybywała tutaj na nabożeństwa. Długie zabiegi kilku członków Koła polskiego i Zgromadzenia Zmartwychwstańców pomyślnie zostały uwieńczone. Obecny kościółek znajduje się na *Rennweg,* w sąsiedztwie pałaców i wspaniałych parków (Belvedere, pałac ks. Schwarzenbergów, ogród botaniczny i t. d.). Na szczególne uznanie zasługuje przełożony Misyi polskiej w Wiedniu, ks. Franciszek Lutrzykowski, który już w maju b. r. przybył z Rzymu i gorliwem staraniem u właściwych władz przyczynił się do przyspieszenia sprawy. Gdy w pierwszych dniach października b. r. oddano mu kościół, natychmiast przystąpił do gruntownej restauracyi tegoż, mając do dyspozycyi niespełna 2000 złr., kwotę, zebraną w drodze składek w Galicyi. Koszta restauracyi kościoła będą kilkakroć wyższe, — jednak tę ważną finansową kwestyę rozwiązał p. Józef Szmalzhofer, nadworny budowniczy, który podjął się przebudowy własnym kosztem, nie żądając nawet zadatku.

W przeszłym tygodniu kilkunastu członków Koła polskiego miało sposobność oglądać już w pełnym toku będącą restauracyę kościoła, który pokryty będzie nowym dachem miedzianym, a budynek mieszkalny podwyższony zostanie o drugie piętro. Ks. Lutrzykowski powiedział mi, że ma nadzieję na początku grudnia b. r. w odnowionym kościele już odprawiać nabożeństwa,— do czego powołani będą z Rzymu jeszcze dwaj księża i czterech braciszków, — a zarazem, że Zgromadzenie liczy na dalsze poparcie materyalne wszystkich dzielnic polskich.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu ledwie wegetują; — o jakimś racyonalnym rozwoju któregokolwiek nie ma nawet mowy. Składa się na to wiele czynników. Najpierw wielu Polaków przybywa w pogoni za chlebem, a ci nie czują potrzeby stowarzyszania się; inni też po dłuższym lub krótszym pobycie dążą w inne strony; stale zamieszkali zaś, rozrzuceni po różnych dzielnicach miasta, żyją w kółkach zamkniętych, lub nikną w wirze wielkomiastowym.

Stowarzyszenie akademickie „Ognisko“ jeszcze najwięcej daje śladów życia, choć na taką wielką ilość uczącej się młodzieży w Wiedniu liczba członków jest zbyt małą. „Biblioteka polska“ ogranicza się tylko do utrzymywania obecnie szkółki polskiej, do której uczęszcza kilkanaście dzieci. — Mimo nazwy „Strzecha“, nie odpowiada to stowarzyszenie swemu zadaniu, — nie mogąc swych członków ani stale utrzymać, ani nowych członków przyciągnąć. Zapomogowe stowarzyszenie „Przytulisko“ w miarę funduszów spełnia swe zadanie odpowiednio. Obecnie zawiązuje się polskie sportowe stowarzyszenie kolarzy, które przez rozwinięcie obok sportu życia towarzyskiego, powinnoby skupić choć część rozproszonych Polaków w Wiedniu, — co jednak jest zbyt wątpliwem. Podejmowano tutaj także kilkakrotne próby założenia „Sokoła“, lecz skończyło się zawsze na niczem. Na wielką skalę zakreślony projekt wybudowania w Wiedniu „Domu polskiego“, o którym czasem słychać, — może dopiero kiedyś, w dalekiej przyszłości być urzeczywistnionym, bo kwota około 300 złr., dotąd na ten cel uzbierana, jest tak małą, że o projekcie na razie nie może być mowy. Głównym powodem tak złego rozwoju stowarzyszeń w Wiedniu jest, jak mi się zdaje, także okoliczność, że Polacy tutaj czują się zbyt blisko kraju, a klasowość społeczna, ta wada nasza narodowa, jeszcze bardziej się tutaj uwidocznia. — *Kr.* —

Lublana, 16 października.

(Sprowadzenie zwłok Kopitara).

„Biała Lublana“ była temi dniami świadkiem wspaniałej uroczystości narodowej, w której wzięły udział kilkotysiączne tłumu Słoweńców, przybyłych ze wszystkich stron kraju. Z Wiednia, z cmentarza st. Marx przewieziono szczątki wielkiego patryoty słoweńskiego i uczonego, posiadającego sławę europejską, Kopitara, aby jego prochy złożyć na cmentarzu lublańskim obok przyjaciela zmarłego i współpracownika w dziele odrodzenia ludu słoweńskiego, Vodnika.

Niezliczony tłum ludu, liczne deputacye Towarzystw słoweńskich ze sztandarami, z biskupem drem Missią i licznem duchowieństwem na czele zgromadziły się na obszernym placu przed dworcem i przyległych ulicach, gdzie się odbyła krótka uroczystość kościelna pokropienia zwłok i gdzie w kilku słowach nad trumną przemówił dr. Murko, docent uniwersytetu wiedeńskiego, przypominając, że zmarły przed laty 90 opuścił kraj rodzinny, a dziś dzięki staraniom *Maticy Slovenskej* spoczne wśród swoich. — Swą przemowę zakończył słowami: *„Naj bode mesto njego jedno iz svetiszcz* (świętości) *bele Ljubljane!“*

Następnie przemawiał żupan Lublany Hribar, podnosząc, że kraj słoweński wielu wydał mężów sławnych, którzy przyczynili się do sławy obcego narodu, bo naród słoweński, biedny i mały, jej dać nie mógł, ale zmarły był jednym z tych, którzy dla kraju wszystko poświęcili.

Z dworca udał się pochód na cmentarz. Towarzyszyło mu 70 sztandarów, uczniowie wszystkich szkół lublańskich, „Sokół lublański“, deputacye Towarzystwa Cyryla i Metodego, katolickich robotników słoweńskich, „Maticy Slovenskéj“ i wielu innych.

Obok zasług, jakie Kopitar położył w kierunku rozbudzenia ducha narodowego, był on jednym z najznakomitszych lingwistów słowiańskich. Kopitar przybył w r. 1808 do Wiednia, gdzie studyował prawo, i wkrótce potem został cenzorem pism słowiańskich, rumuńskich i nowogreckich, a pod koniec bibliotekarzem cesarskim i radcą dworu. Umarł w r. 1844. Nauczycielem Kopitara był Czech Dobrowsky, po śmierci którego powziął uczony słoweński plan zrobienia w Wiedniu centrum ruchu umysłowego Słowian austryackich i założenia akademii słowiańskiej, która miała być głównem ogniskiem cywilizacyi zachodnio-słowiańskiej. Plan ten nie został nigdy wprowadzony w życie, ale nad jego urzeczywistnieniem pracował Kopitar pośrednio, wydając tu wiekopomne swoje dzieło *Glagolica Glozianus* i umiejąc dla spraw słowiańskich obudzić interes tej miary ludzi, jak Humboldt, Grimm, Goethe i innych.

Uczniem Kopitara był Miklosicz, dla którego powiodło się Kopitarowi utworzyć na uniwersytecie katedrę języków słowiańskich. Zasługą jego było też pozyskanie dla idei swych znakomitego poety serbskiego Vuka Karadżica, o którym to śpiewał nasz Zaleski: „Pieśni, hej, dawaj Wuku Karadżicu!“, a Kazimierz Brodziński kilka utworów jego przetłómaczył na język polski.

Kopitar pracował wszelkiemi siłami nad rozbudzeniem ducha narodowego u Słoweńców, którym groził już tensam los, co Słowianom nadłabskim: germanizacya zupełna. Stanowisko poważne, jakie zajmował, dozwalało mu wiele dla swych ziomków zdziałać. Połączywszy się z Cojzą, Japlją i Wodnikiem, najstarszymi budzicielami ducha narodowego, pismem i czynem pracował dla kraju. Jego to usiłowaniom i nawoływaniom *„Odprite* (otwórzcie) *slovenszczinie javne szkole“* powiodło się język słoweński, który przedtem uważano za gwarę niepodatną dla nauki, wprowadzić do szkół publicznych. Słoweńcy, przenosząc zwłoki zmarłego do kraju, spłacili dług wielkiemu mężowi, który po długim czasie spoczął wreszcie: *V zemlji slovenskej, v predragi deželi* (kraju), *katero* (który) *prisrczno* (serdecznie) *je ljubit ves czas!* *K. D.*

Rudini a klerykali.

W jednym ze swych ostatnich numerów umieszcza *Polit. Corr.* korespondencyę z Rzymu, mającą cechy półurzędowego komunikatu, która wyjaśnia postępowanie gabinetu włoskiego względem stronnictwa klerykalnego. Podajemy tę korespondencyę bez uwag, zaznaczając jedynie, że nowy zwrot w polityce wewnętrznej margr. Rudiniego, za którego rządów walka z klerykalizmem znacznie przycichła, niezawodnie pozostaje w związku z coraz uporczywiej obiegającemi pogłoskami o częściowej rekonstrukcyi gabinetu włoskiego, a szczególniej o wstąpieniu doń Zanardelli'ego.

Oto, co donosi korespondent organu dyplomacyi wiedeńskiej:

Rozporządzenia prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych margr. Rudini'ego, dotyczące stanowiska, jakie zająć mają władze wobec agitacyi klerykalnej, stanowią ciągle dla prasy katolickiej przedmiot gwałtownych napaści, w których spotykamy się z zarzutem, że rząd przez te rozporządzenia wstąpił na drogę prześladowania Kościoła. Należy jednak stwierdzić, że tego zapatrywania nie podziela wielu religijnie usposobionych Włochów, którzy nie mogą pochwalać rozmiarów, jakie przybrał ruch katolicki w ostatnich czasach. Wielu biskupów wyraziło swą naganę z powodu, że po kościołach odbywają się kongresy katolickie, które, jak to wykazuje przebieg ich obrad, mają charakter zgromadzeń politycznych. Biskup Kremony, jeden z najwybitniejszych książąt kościoła we Włoszech, nie zadowolnił się samą naganą, lecz zakazał używania kościołów w swojej dyecezyi do odbywania kongresów katolickich o celach świeckich. Zarządzenie to znalazło uznanie wszystkich umiarkowanych katolików.

Ci umiarkowani katolicy, z prawdziwem ubolewaniem spostrzegają, że niektóre ze stowarzyszeń katolickich zajmują od niejakiego czasu niezupełnie poprawne stanowisko wobec prawnych instytucyj swej ojczyzny. W szczególności jest Medyolan ogniskiem, z którego rozchodzi się ruch „chrześcijańsko-demokratyczny“, pragnący iść temisamemi drogami, co ruch „chrześcijańsko socyalny“ w innych krajach, a mianowicie w Belgii i we Francyi. Przywódcy frakcyi chrześcijańsko-demokratycznej, której organem jest wydawany w Medyolanie *Osservatore Cattolico,* występują jako nieprzejednani przeciwnicy istniejącego obecnie we Włoszech porządku państwowego i nie kryją się wcale ze swemi sympatyami dla usiłowań republikanów, spodziewając się, iż w razie ewentualnego przewrotu uda się im przywrócić świecką władzę papieża. Nie da się przytem zaprzeczyć, że przywódcy ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego, skierowanego przeciw jedności Włoch, zyskują coraz większy wpływ na kierownictwo partyi katolickiej i starają się zepchnąć ją na drogę antimonarchicznej opozycyi.

Znaczna część katolików, a szczególniej wielu biskupów i duchownych, ubolewa nad podobnemi tendencyami i gani ten skrajny kierunek, tembardziej, że może on wywołać reakcyę, któraby w sposób bardzo szkodliwy dotknęła prawdziwych interesów Kościoła. W kołach tych ubolewają wprawdzie nad tem, iż prezydent ministrów wydał wzmiankowane rozporządzenia, równocześnie jednak znajdują zupełnie zrozumiałem to wystąpienie rządu przeciw grupie nieprzejednanych katolików.

Twierdzenia, jakoby margr. di Rudini zamierzał rozpocząć prześladowanie Kościoła, nie weźmie nikt na seryo, kto zna jego zasady polityczne. Od wielu lat bowiem nie stał u steru rządu gabinet tak liberalnie i tolerancyjnie usposobiony względem Kościoła, jak obecny, który zostawia zupełną swobodę czysto religijnym manifestacyom. Ze względu na pełne umiarkowania zachowanie się rządu, muszą wszyscy umiarkowani katolicy ubolewać nad zachowa-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

14 (Ciąg dalszy).

Ona zaś najniespodziewaniej jęła grymasić:

— A to ja lepiej pójdę piechotą — odezwała się z dąsem, gdy do wsiadania przyszło; ale ją nie po swojemu rezolutny Musiała przemocą niemal wsiąść znaglił.

— Ino bez polowania, bardzo proszę — mruknęła, niby gniewna, znacząco sadowiąc się na skraju wasąga. — Obejdzie się wesele przez marcepanów!...

Musiała uśmiechnął się tylko; pokazał przecież, co umie, i jego się strzedz należało, i on nie zawsze języka zapominał w gębie. I raźniej mu się jechało, choć Magdzia teraz i niespokojna zdawała się, i nie swoja.

Zbliżano się do Rozdroża. Na widniejącym już zdala gościńcu zwoleńsko-lipskim, który, biegnąc tu od Ciepielowa, pod kątem prostym przecinał drogę wielicką, jako na miejskim trakcie, ruch z okazyi jarmarku objawiał się znaczny.

Co chwila na widnym skrawku drogi, jakby w ramie drzew niknące obrazy, przesuwały się to sanie, to pieszo zdążający na jarmark. Nieco w lewo, z za wąskiej już tu ściany lasu, wyraźny dochodził kwik prosiąt, prowadzonych na sprzedaż. Naprzeciw żyd jakiś borykał się z krową, podczas gdy z głośnym brzękiem janczarów przemknął mimo zaprzęg młodego dzierżawcy rządowej wioski, Jasieńca. Jarmark zapowiadał się ludny.

Na kilkaset kroków przed punktem zbiegu wielickiej drogi z gościńcem, z za drzew na prawo, biały śniegiem, błysnął dach karczmy Rozdroża. Wiankiem otaczały ją zatrzymane dla wytchnienia furmanki, których właściciele, to bijąc rękoma o plecy, to przytupując nogami, skostniałe rozgrzewali członki. Spora u wejścia gromadka otulonych kobiet i we wnętrzu jej domyślać się dawała grona przyjezdnych, mniej platonicznie rozgrzewających się półkwaterkiem.

Tuż przy gościńcu Magdzia odezwała się nagle:

— Niech Jakób zatrzymać każą, ja wysiędę...

Musiała spojrzał na nią zdziwiony i milczał.

— Niech Jakób zarzymać każą — powtórzyła, — bo wyskoczę — i przechyliła się w bok, jakby wykonać zamierzała pogróżkę.

Pochwycił ją za rękaw, ona zaś przyciszonym głosem mówiła szybko:

— Ani mi Jakób swat, ani brat, aniśmy po zrękowinach, ani też po ślubie, żebym przy nim świecić miała oczami. Niech ot Jakób puszczają i tyle!

Szarpnęła się tak niecierpliwie i gniewnie, że ją puścił.

— A dyć zgoda — rzekł, — zgoda, ino się za Rozdrożem spotkawa w lesie.

— Dobrze... dobrze... — przerwała mu, jakby się go pozbyć chciała prędzej, i znowu nachyliła się, niby do skoku.

— A stańno, Wicek!... — zawołał Musiała, widząc, że nie ma rady.

Wyskoczyła i aż na przeciwną stronę drogi pobiegła, skąd niecierpliwie:

— A niechże Jakób jadą! — burknęła.

Cóż było robić? Pojechał, raz w raz oglądając się za brodzącą w śniegu dziewczyną.

Przed karczmą nie zatrzymywał się wcale, chociaż go przed nią jeden i drugi kum witał. Ku lasowi, ciemniejącemu po drugiej stronie polanki, głównym już teraz zdążał gościńcem, gdzie miał nadzieję zabrać znów Magdzię. W gruncie rzeczy nie dziwił jej się, że nie chciała tak przy nim przed ludźmi świecić oczyma. Ni swatem jej był, ni bratem; ni po zrękowinach byli, ni też po ślubie. Ale bo i raz z tem skończyć wypadało, skończyć koniecznie, a bodaj zaraz; niechże się dowie, co go czekało, potem zobaczy. Bo i co sobie dziewczyna pomyśleć mogła: kręcił się, niby ta ćma, wele niej, a gościńce zwoził i tyla na tem. Przecie niewiasty pragnęło mu się, nie czego: swojej, rodzonej, jak się patrzy, po Bożemu i ludzku. Teraz to i gwałtowne wydzieranie się z sani Magdzine na korzyść jej przemówiło.

— Miała recht, — mruknął — niema co mówić.

A potem zaraz:

— Harda dziewucha — i wzruszył ramionami na myśl o bajkach, jakie o niej chodziły, i obmowie.

— Złość to na jej urodę i tyle, kto zaś ją pojmie, ten się nie powstydzi niewiasty.

Na skraju lasu kazał Wickowi konie zatrzymać i obejrzał się znowu. Szła prosto ku niemu, polną drożyną, na tyłach jej omijając karczmę. Wyraźnie unikała spotkania z ludźmi, a może śpieszno jej było do dawnego na wasągu miejsca. Tylko, że w pewnem od lasu oddaleniu przystanęła i nieznacznie jęła mu dawać znaki, aby jechał dalej. Spełnił życzenie to w połowie tylko, i wysiadłszy z sani, polecił Wickowi zwolna posuwać się naprzód, sam zaś zatrzymał się, czekając w gęstwi. Snać rozporządzenie takie nie zadowolniło jej ze wszystkiem, czas bowiem jeszcze jakiś widocznie wahała się, czy ma iść dalej; poczem jednak, nasunąwszy chustkę na oczy, ruszyła z miejsca.

Ale zrównawszy się z Jakóbem, nie zatrzymała się, ani nawet zwolniła kroku, szła dalej, mijając go pośpiesznie.

Poskoczył za nią.

— Niech Jakób jadą swoim dworem, — burknęła. — Ja tam niczyjego nie potrzebuję asystunku.

W rozpaczliwem położeniu, wszystkie siły zebrawszy:

— A to widzi Magdzia... — zaczał.

Przerwała mu, zatrzymując się gniewna:

— Sprawiedliwie, czego Jakób chcą odemnie? — zapytała, patrząc mu w oczy.

Zmieszało go to pytanie do reszty.

— A no, — rzekł, jakby mu się słowa na własną odpowiedzialność z ust rwały, — a no... chciałem ci ino wele tych zapowiedzi... — i uciął nagle, nie wiedząc, co mówić dalej.

Ale mu teraz, dobiwszy targu, przyszła z pomocą. Zadowoleniem rumiana, inuym już zgoła odezwała się głosem, dalekim od zniecierpliwienia i gniewu.

— Jakie ci znowu zapowiedzi?...

— Dyć moje, nie przymierzając, i Magdusine, — odparł, zmianą usposobienia dziewczyny ośmielony.

Choć jej się na śmiech zbierało, powstrzymała się jednak, a niby zdziwiona tylko, zapytała swobodnie:

— Z kimże się to Musiała żenią? bo ja tam o swoich zapowiedziach pierwszy raz słyszę.

Jął się nareszcie tłómaczyć jaśniej.

— A to krótko mówiący, chciałem nikiej dać oto na zapowiedzi, ino — tu, zdjąwszy czapkę, pokłonił się dziewczynie do kolan, — ino mi o przyzwoleństwo Magdzine nijak.

Z kolei spoważniała i ona, chwilę pobladła, ze spuszczonemi stała oczyma, jakby z nienacka zaskoczona pytaniem, na które ciężko dobyć jej było odpowiedzi, poczem wzruszona:

— Trza się — odparła — rodzicowi pokłonić.

— Trza... ma się wiedzieć... ino co Magdzia?... — niepewny jeszcze pytał Musiała, mnąc czapkę w rękach, z niepokojem w dziewczynę wpatrzony.

Czas jakiś trzymała go w zawieszeniu, zawzięcie frendzle chustki oskubując palcami, wreszcie, zarumieniona:

— Ja tam nie od tego — odpowiedziała półgłosem.

Tu do nóg jej się znów pochylił, a z ust serdeczne wybiegło mu:

— Bóg zapłać! — a potem, jakby w niego człek nowy wstąpił, od kolan się jej porwał, czapkę zarzucił, szybko obejrzał się dokoła, jak piłkę podniósł ją w górę, wykręcił, pocałował, a potem skoczył na drogę i wołając:

— Hop!... Hop!.. — zatrzymał Wicka, rękami dając mu znaki, aby nawracał.

— No teraz — wtrącił wesoło — to i pojedziewa razem.

— Pojechać, pojedziemy, ale niech mi się Jakób do całowania nie zrywa, będzie dość czasu po ślubie.

W nim jednak grała już, podniecana pewnością siebie i odniesionem zwycięstwem, buta iście kawalerska.

— Jak ci tu nie całować — rzekł, — kiej słodka!...

— Nie zgorzknieje do wesela, — odcięła się po swojemu. — Niech ino Jakób — dodała, — nie zwleka z pokłonem ojcu. W niedzielę po nieszporze na leśniczówkę zabiegnę.

Jak najrychlej pragnęła go związać, mieć jak najrychlej wolne ręce, zbyć się wszystkiego, jak najrychlej. (C. d. d.).

niem się frakcyi katolików nieprzejednanych, które wpływa niekorzystnie na stosunek państwa do Kościoła, a może także wywołać silny prąd antiklerykalny w opinii publicznej.

Z obozu socyalnej demokracyi.

(Koresp. N. Reformy).

Bielsko, 17 października.

Na zgromadzeniu socyalno-demokratycznem, które odbyło się tutaj w ubiegły piątek, przemawiał między innnymi także p. Daszyński, „widoma głowa“ socyalistów, jak dotąd, na Galicyę zachodnią. O ile podobne przemówienia jego kolegów i przyjaciół politycznych, dajmy nato w parlamencie niemieckim, odznaczają się rzeczowością i zdrowym sensem, o tyle znów każde przemówienie, a więc i niniejsze p. Daszyńskiego, charakteryzuje niesłychana łatwość słowa i płytkość poglądów.

Na porządku dziennym owego zgromadzenia znajdował się także punkt: „Polityczna sytuacya“, o której przecież nikt tyle nie powinien mieć do powiedzenia i której niktby tak dobrze znać nie powinien, jak p. Daszyński, pobierający instrukcye bezpośrednio od dra Adlera siedzącego zawsze, jak wiadomo, na galeryi „greckiej świątyni“ przy Franzensringu. Temat był wdzięczny, a jak wywiązał się z niego p. Daszyński, czytelnik bezstronny osądzi.

Mowca, jak zwykle, rozpoczął od komunałów. Tym razem jednak nie od burżuazyi, ani potu i krwi robotników, lecz od oklepanego: *Bella gerunt alii* itd., przełożonego na mowę Teutonów, następnie zaznaczył, że rewolucya w Austryi przyszła o lat pięćdziesiąt zapóżno, a następnie posunął się do twierdzenia, że wprawdzie idea autonomii narodowej jest rzeczą rozsądną, a mianowicie, aby każdy używał swej mowy i w niej się uczył, jednakże jest ona wszędzie rozsądną z wyjątkiem Austryi. Charakteryzując zaś ogólną sytuacyę, określił ja, jako nadającą się do zrobienia interesu dla każdego, przyczem naturalnie o sobie, ani o swoich przyjaciołach politycznych nie wspomniał. Nie mógł też szanowny poseł, przemawiający zawsze stosownie do składu audytoryum, pominąć wymyślań na czeskie prawo państwowe, przyczem dostało się także i *„dem verrückten Grafen Dzieduszycki“* za to, że ośmielił się skonstruować rodzaj prawa państwowego polskiego, które nazwał „ideą Jagiellońską“.

Podobne wymyślania słyszeliśmy już nieraz od p. Daszyńskiego, ma się rozumieć, nie na terytoryum Galicyi.

Jak zwykle, przyzwyczajony do mówienia *de omnibus rebus* i *quibusdam aliis*, sięgnął mowca mimochodem do historyi zniesienia pańszczyzny, a potem dosiadł swego ulubionego konika — frazesów górnobrzmiących, przeciw kapitalizmowi, które, jak każde puste słowo, ani jemu samemu, ani jego przeciwnikom najmniejszej szkody dotąd nie przyniosły. Skonstatowawszy, że Austrya stała się, jeżeli nie w swych instytucyach, to w objawach *„modern“*, bo pojawił się w niej proletaryat, obszedł się p. D. bardzo łaskawie z prezydentem ministrów, twierdząc, że jest on tylko niezręcznym, na poparcie czego przytoczył przebieg wypadków politycznych w Austryi w ciągu ostatnich miesięcy i napiętnował p. Wolfa, który po pojedynku ma język sparaliżowany.

Jedynym, mającym jakąkolwiek pozytywną wartość w przemówieniu p. Daszyńskiego ustępem, była charakterystyka obecnej Izby deputowanych, zamykająca się w tem lapidarnem zdaniu: „Z tym parlamentem nie można robić nic innego, jak opozycyę, albo co najwyżej, jeśli dobrze pójdzie, nie mające najmniejszej wartości drobnostki“.

Reszta przemówienia poświęcona była określeniu stanowiska frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie i jej stosunku do rządu, a oprócz rzeczy do znudzenia powtarzanych przez samego p. Daszyńskiego i jego adherentów, zawierała, zwykłe także, odgrażania się przeciw wszystkiemu i wszystkim, którzy nie mają szczęścia iść pod „czerwonym sztandarem“. Najkomiczniejsze wrażenie wywołały zapewnienia, przypominające zapewnienia greckich wodzów przed ostatnią wojną turecką, że socyalni demokraci pewni są zwycięstwa w Wiedniu przy najbliższych wyborach do parlamentu, *„Der dumme Kerl von Wien“* bowiem, którym p. D. pomiata, okaże niezawodnie więcej rozumu, niż pewna część wyborców Galicyi, gdzie wodzą rej żydzi, zepchnięci liczebnie na drugi plan w Wiedniu.

Wogóle mowa p. Daszyńskiego zrobiła dość słabe wrażenie na zgromadzonych, mimo dobrze zorganizowanej klaki, gdyż pomimo wszystkiego widać było, że jego zapał jest sztuczny, podobny do słomianego ognia, który prędko się zapala, prędko gaśnie i nie pozostawia po sobie ciepła. Ponieważ zgromadzenie odbywało się *en famille*, nie omieszkano mowcy wyrazić wotum zaufania, na wniosek p. Regera, w imieniu związku socyalno-demokratycznego.

Pomnik Murawiewa.

Z Wilna donoszą, że władze rosyjskie dołożyły wszelkich starań, aby nadać okazałość uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik Murawiewa-*Wieszatiela*, gdyż chciano przez to zaznaczyć, że Litwa wykluczona jest z programu łagodniejszego systemu rządów, zainaugurowanego rzekomo w Królestwie Polskiem. Rzad rosyjski ściśle odróżnia t. zw. „etnograficzną“ Polskę od Polski historycznej i, uznając Litwę za kraj czysto-rosyjski, wyłącza żywioł polski na Litwie od udziału nawet w tych skąpych ulgach, jakie nibyto przyznaje Polakom w Kongresówce. Na Litwie zasady Murawiewa mają być i dzisiaj przewodniemi zasadami polityki rosyjskiej. Nie bacząc więc na oburzenie, jakie wywołać musi na Litwie i wszędzie pośród Polaków ten publiczny hołd, składany pamięci Murawiewa, rząd rosyjski stawia mu pomnik, cząc w ten sposób kata Litwy i największego wroga Polaków, którego nazwisko stało się symbolem okrucieństwa i najkrwawszego tępienia wszystkiego, co polskie.

Oczywiście uroczystość Murawiewowska nie mogła mieć charakteru narodowego i społecznego nawet w znaczeniu rosyjskiem, ponieważ i pomiędzy Rosyanami nie wielu znajdzie się takich, którzy nie wstydziliby się czcić pamięci Murawiewa. Uroczystość miała charakter wyłącznie urzędowy, cerkiewny i wojskowy zarazem. Na placu, przeznaczonym na miejsce pomnika, ustawiono tłumy wojska i zmuszono uczniów zakładów naukowych, aby byli obecni na obchodzie; prócz tego zjawili się tylko dygnitarze rządowi i nieliczny tłum gapiów. Punkt o godzinie 12 w południe duchowieństwo prawosławne, które zebrało się przedtem w cerkwi pałacowej z archirejem Hieronimem na czele, udało się procesyonalnie na plac i zajęło miejsce pośród szpalerów wojska. W umyślnie na ten cel wzniesionym pawilonie odprawiono nabożeństwo, na którem obecni byli: komendant wojsk wileńskiego okręgu generał Trocki, gubernatorowie wileński, kowieński i grodzieński, kurator wileńskiego okręgu naukowego, senator Sergiewski, jako przedstawiciel rządu centralnego, pewna liczba wyższych urzędników krajowych, oraz członkowie rodziny Murawiewa. Z Tambowskiej gubernii sprowadzono na uroczystość Iwana Pawłowa, który był osobistym adjutantem wileńskiego tyrana.

Archirej Hieronim wygłosił mowę, w której podniósł „zasługi“ Murawiewa dla prawosławia i sprawy rosyjskiej na Litwie, a po nabożeństwie przystąpiono do samej ceremonii założenia kamienia węgielnego, przyczem wmurowano w fundamenta srebrną tablicę, na której wyryto datę i nazwiska głównych uczestników budowy pomnika.

O godzinie 3 po południu odbyło się dla uzupełnienia uroczystości śniadanie urzędowe, w którem uczestniczyli naturalnie tylko przedstawiciele rosyjskiego towarzystwa Wilna. Po zwykłych toastach odczytano telegramy, pochodzące prawie wyłącznie od osób rządowych, w tej liczbie od ministra spraw zagranicznych i ministra sprawiedliwości, jako krewnych Murawiewa. Z prasy rosyjskiej reprezentowany był na tem chlubnem zgromadzeniu petersburski *Swiet*. P. Komarow, redaktor *Swieta*, wypowiedział nawet mowę na cześć Murawiewa. Redakcya *Moskiewskich Wiedomosti* przysłała tylko telegram.

Czciciele Murawiewa nie poprzestali na tem śniadaniu i władza szkolna urządziła jeszcze wieczór „literacki“ na uczczenie pamięci Murawiewa z udziałem uczniów i uczennic wileńskich zakładów naukowych. W programie figurowały nawet wiersze na cześć Murawiewa, ułożone przez cenzora Boasa. Tylko cenzor rosyjski mógł być autorem podobnej poezyi! Odsłonięcie samego pomnika zapowiedziano na październik przyszłego roku.

W ten sposób uczczono w stolicy Litwy pamięć największego jej wroga i tyrana. Ludność Wilna równocześnie przekleństwa miotała na jego pamięć, tłumiąc w sercach nienawiść!

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 października.

Petersburski *Kraj* zamieszcza następujące przypomnienie: W roku 1890 car Aleksander III-ci zatwierdził nowy dla gimnazyów w Królestwie Polskiem rozkład lekcyj, według którego wykład nauki religii i moralności unormowano na dwie godziny tygodniowo w klasach VI, VII i VIII. Rozporządzenie to zastosowane zostało tylko do wykładu religii prawosławnej, a natomiast dla uczniów katolików, na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego z dnia 25 sierpnia r. 1890 Nr. 13.288, pozostawiono na wykład religii tylko po jednej godzinie w trzech klasach wyższych. Ponieważ kurs religii w tych klasach obejmuje wykład obrzędów kościelnych i historyi kościoła, przejść go więc gruntownie w rozmiarach, przez program wymaganych, jest bardzo trudno. — Ze względu więc na ważność przedmiotu, pragnąćby należało, aby na wykłady i katolickiej religii, w myśl rozporządzenia carskiego, wyznaczono po dwie godziny tygodniowo w wyższych klasach gimnazyalnych.

To samo czasopismo dowiaduje się, że wkrótce ustanowione będą w każdej gubernii Królestwa Polskiego komitety czytelnictwa *(komitety gramotnosti)*, z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, których zadaniem będzie opiekować się rozwojem czytelnictwa wśród ludu. Oprócz tego ustanowiony zostanie centralny komitet czytelnictwa w Warszawie.

Obok tego program organizacyi czytelni ludowych w Królestwie uzupełniony zostanie w ten sposób, że do zarządzania czytelniami ludowemi przy gminach powołani będą również i przedstawiciele inteligencyi miejscowej i że z katalogu czytelni wyłączone będą książki, które mogłyby drażnić lub obrażać religijne i narodowe uczucia ludności.

Z Warszawy donoszą, że z rozporządzenia księcia Imeretyńskiego, do komisyi, obradującej nad nadesłanym przez ministra spraw wewnętrznych projektem powszechnej ustawy pożarowej, powołani zostaną z głosem doradczym przedstawiciele straży ogniowych w Królestwie. Podobno istnieje zamiar powołania rzeczoznawców i w innych sprawach.

Dr. Edward Przewóski, nasz rodak, mianowany został nadzwyczajnym profesorem na katedrze anatomii przy uniwersytecie warszawskim. Po wielu latach jest to pierwszy przykład mianowania Polaka na katedrę profesorką w Warszawie.

Z zaboru pruskiego.

Ważną pod względem zasadniczym decyzyę wydał pruski minister skarbu Miquel w sprawie języka, w jakim mają być prowadzone gospodarskie i handlowe księgi opodatkowanych. Odnośne rozporządzenie ministra, zamieszczone w *Mittheilungen aus der Verwaltung der directen Steuern*, brzmi, jak następuje:

„Nigdy nie został dla płacących podatki wyrażony obowiązek, aby swoje książki gospodarskie prowadzili w języku niemieckim. Odnośnie do ksiąg handlowych przepisuje n. p. artykul 32 gi kodeksu handlowego, że kupiec obowiązany jest prowadzić książki w żyjącym języku. Jeżeli tedy ktoś, niedostatecznie władający językiem niemieckim, prowadzi swoje książki w języku polskim, nie ma komisya szacunkowa prawa nieuwzględnienia treści tych książek, chyba, że inne faktyczne okoliczności pozwalają obyć się bez tego dowodu. Jeżeli szacunkowa komisya apelacyjna *(Berufungs-Commission)* chce sama zbadać książki i żaden z jej członków nie umie po polsku, to jest jej rzeczą postarać się o odpowiednią osobę, mówiącą po polsku“.

Do powyższego słusznego rozporządzenia nawiązuje *Kölnische Volksztg.* następujące trafne uwagi:

„A zatem: chcesz się czegoś dowiedzieć i sam tego nie rozumiesz, postaraj się o osobę, która to rozumie. Powyższe rozporządzenie ministra skarbu stwierdza wyraźnie, iż jest li tylko rzeczą władzy, że jeżeli się chce czego dowiedzieć, winna wyznaczyć do tego osoby, które do tego są zdolne. Wyrażona tutaj przez ministra skarbu zasada powinna być obowiązującą także dla p. ministra spraw wewnętrznych, który nie ma prawa żądać od Polaków, żeby na zebraniach przemawiali po niemiecku li tylko dlatego, ponieważ nadzorujący urzędnik faktycznie lub pozornie nie umie po polsku. Dla takiego bowiem żądania brak również prawnej podstawy, ponieważ ustawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 r. nie zawiera żadnego przepisu o języku obrad zebrań, tylko oznacza, że władzy wolno wysyłać jednę lub dwie osoby w charakterze delegatów dla prowadzenia nadzoru nad zebraniem“.

Ciekawi jesteśmy, czy trybunał administracyjny stanie na tym samym, jedynie prawnym gruncie. Dotąd nie może jakoś trybunał wyroku swego sformułować, a sama ta zwłoka jest już niestosowną.

KRONIKA.

Kraków, 19 października

Uroczystość kościelna. W dniu 23 b. m. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo kn czci błog. Jana Kapistrana. Gwardyan klasztoru, O. Norbert Golichowski, osobnem pismem zaprosił Radą miejską do współudziału w obchodzie ku czci męża, którego życie i czyny łączą się ściśle z dziejami miasta Krakowa. Błog. Jan Kapistran przybył do Polski na zaproszenie króla Kazimierza i kardynała Oleśnickiego; na granicy śląskiej oczekiwali go posłowie królewscy, między nimi Jan Długosz, i prowadzili do stolicy. W ciągu lat 1453 i 1454 błogosławiony mąż działał w Krakowie, życiem, przykładem i wymownemi kazaniami na Rynku zagrzewając do wiary. Z pobytem jego łączy się powstanie zakonu Bernardynów, który wydał wielu mężów dla Ojczyzny i Kościoła zasłużonych. Błog. Jan Kapistran brał także udział w życiu publicznem, zachęcając do walk z Turkami. Reprezentacya miasta i obywatelstwo krakowskie licznem uczestnictwem w obchodzie złożą pamięci błogosławionego męża winną cześć.

Jubileusz nauczycielki. Uczennice zakładu wychowawczego p. Seweryny Górskiej postanowiły obchodzić wspólnie jubileusz 50 letni nauczycielskiego zawodu tej tak zasłużonej i popularnej u nas osobistości. O ile słyszeliśmy z różnych stron, za powiedzianem jest przybycie uczennic i krewnych szanownej jubilatki. Chcące brać udział w tej uroczystości uczennice i nauczycielki zgłaszają się do stowarzyszenia nauczycielek (ul. Krupnicza l. 16, II piętro) w celu porozumienia się o szczegóły wieczoru, który odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 6 w tymże lokalu za zaproszeniem specyalnego komitetu. Wydział stowarzyszenia nauczycielek szczęśliwym się czuje, że pierwsze zebranie towarzyskie w nowem pomieszkaniu, poświęconem zostanie ku uczczeniu p. Seweryny Górskiej, jednej z najgorliwszych założycielek instytucyi, której była pierwszą przewodniczącą, a dotychczas odgrywa w niej czynną rolę, zasiadając w wydziale.

W Czytelni kobiet (Szpitalna 7) rozpocznie się dnia 4 listopada b. r. dla kobiet zbiorowa nauka stenografii, po cenie bardzo przystępnej. Zapisywać się można codziennie między godz. 4 a 7 wieczorem w Czytelni. W Anglii 2.000 kobiet stenografek ma zajęcie, przynoszące im dostatnie utrzymanie.

O pomniku Mickiewicza. Interpelacya dyr. Rottera, postawiona w Radzie miejskiej odniosła na razie chociaż ten skromny skutek, że marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika Mickiewicza nadesłał na ręce p. prezydenta Friedleina pismo z wyjaśnieniami.

W sprawie tej p. prezydent został upoważniony przez Radę miejską do odniesienia się z zapytaniem do marszałka krajowego hr. Badeniego, w jakiem stadyum znajduje się uzupełnienie pomnika; Rada zastrzegła sobie dalszą decyzyę do odebrania odpowiedzi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 7 go b. m., a zanim p. prezydent miał czas wystosować pismo, otrzymał już dnia 9 b. m. wyjaśnienia od p. marszałka krajowego na skutek zamieszczonych w dziennikach sprawozdań. P. marszałek w piśmie swojem, które zostanie podane do wiadomości na najbliższem posiedzeniu Rady miasta, wyjaśnia, że w maju b. r. był w Rzymie, ażeby się przekonać osobiście o postępie robót, i znalazł już zupełnie gotowy model nowej figury Mickiewicza. Przed dziesięciu dniami otrzymał p. marszałek list od artysty-rzeźbiarza p. Rygiera, donoszący, że grupa „Nauka“ w tych dniach ukończoną zostanie i oddaną do odlewu w bronzie. Podczas swojego pobytu w Rzymie p. marszałek zawarł układ z odlewarnią Nelli'ego, według którego w pięć miesięcy po oddaniu tej grupy, będzie ona zupełnie gotową. Figury Mickiewicza nie sprowadzono do Krakowa, ażeby uniknąć opóźnienia i umożliwić ukończenie pomnika do wiosny. (Wynika z tego, że na wiosnę ma być pomnik wykończony. Oby tak było! *Przyp. red.)*

Wogóle cała ta sprawa, mimo rozmaitych zarzutów dziennikarskich, jak „niedbalstwo“, leży bardzo p. marszałkowi na sercu i stara się o jak najprędsze jej ukończenie. Stwierdza p. marszałek, że do chwili, gdy on stoi na czele komitetu, p. Rygier nie żądał i nie brał jakichkolwiek pieniędzy od komitetu. Kwestyę zatrzymania lub usunięcia oszalowania pomnika na Rynku krakowskim pozostawia p. marszałek uznaniu reprezentacyi miasta. P. marszałek sądzi, że gdyby reprezentacya miasta chciała całą sprawę przejąć w swoje ręce, to prawdopodobnie komitet zgodziłby się na to.

P. prezydent po otrzymaniu pisma, wysłał telegraficzne podziękowanie p. marszałkowi hr. Badeniemu za tak szybkie i wyczerpujące wyjaśnienie.

Zapisy i fundacye. Salomon Liebling, kupiec i obywatel m. Krakowa, umierając dnia 14 b. m. w 55 roku życia, zostawił następujące legata: Dom przy ulicy Jasnej l. 3 na wieczystą fundacyę dla wychowania i wykształcenia w praktycznej zawodowej pracy biednych i osieroconych dziewcząt w wieku od lat 12 do 20, dom przy ul. Zielonej l. 9 na wieczystą fundacyę dla żywienia i odzienia biednej dziatwy szkolnej bez różnicy płci i wyznania, z czego rocznie 200 złr. należy wypłacać Towarzystwu leczniczych kolonij wakacyjnych izrael. dziatwy szkolnej. Nadto w gotówce wypłacić mają spadkobiercy szpitalowi żydowskiemu 500 złr., szpitalowi św. Ludwika 200 złr., cierpiącym na choroby piersiowe 500 złr., domowi modlitwy izraelitów postępowych 300 złr., do rozdzielenia między ubogich chrześcijan m. Krakowa 200 złr., na ubogich żydowskich 500 złr., dla Stowarzyszenia „opieki nad żyd. rzemieślnikami“ 500 złr., dla domu starców 1000 złr., dla zakładu Józefitów 100 złr., dla weteranów z r. 1831 kwotę 100 złr., dla weteranów z r. 1863 również 100 złr., dla Tow. wsparcia biednych uczniów wyzn. mojż. 200 złr. i inne drobniejsze kwoty. Ogółem wynosi zapis przeszło 60.000 złr., co stanowi prawie połowę całego majątku zmarłego.

Nieszczęśliwy wypadek w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą nam pod dniem 18 b. m. o nieszczęśliwym wypadku, jaki zdarzył się w Tatrach. Dnia 11 b. m. wyszedł po południu na spacer do Czarnego Stawu p. Kazimierz Piotrowski, słuchacz filozofii uniwersytetu berlińskiego, bawiący tam z ojcem, właścicielem dóbr z Wołynia, dla wypoczynku. Gdy wieczór około godz. 10 nie powrócił, zaniepokojony ojciec wysłał rano o godz. 3 kilku górali, a o godz. 6 sam wybrał się na poszukiwanie. Śladami doszli aż do Zmarzłego; z powodu wielkich śniegów i braku żywności musieli się wrócić napowrót. Tego samego dnia jednak wieczorem wysłano 12 przewodników; we środę rano za tymi znowu ośmiu, — poszukiwania atoli nie przyniosły rezultatu. We czwartek, piątek i sobotę wyszli przewodnicy z psami i powrócili bez rezultatu; w niedzielę rano wyszło około 20 ludzi i znaleziono zwłoki w potoku pod Jaszczurówką. — Jak ślady wskazywały, z powodu dużych śniegów, wybrawszy się bez przewodnika i żywności, będąc silnie zmęczony, i wobec nocy, jakkolwiek księżycowej, chcąc ułatwić sobie powrót, wyszedł od Czarnego Stawu na granie i szczytami doszedł do potoku koło Jaszczurówki, spuścił się na dół i chciał potokiem dotrzeć do Zakopanego. Zmęczony i zgłodniały prawdopodobnie zemdlał i zwłoki znaleziono leżące bez uszkodzeń. Wczoraj w nocy przyniesiono go do kaplicy. Za wyszukanie zwłok naznaczona była nagroda w kwocie 500 rubli.

Bolesny to skutek chodzenia po górach bez przewodników w czasie, kiedy dnie krótkie i śniegi już w górach.

Dr. Robert Pawłowski, adwokat krajowy w Sokalu, dotychczas zamieszkały i tam ceniony powszechnie dla swych osobistych przymiotów i zdolności, przenosi kancelaryę swą do zachodniej części kraju i osiada w Krośnie.

Dr. Jan Mierzejewski, profesor w Petersburgu, został wybrany na członka francuskiej Akademii medycznej *(membre de l'Académie de médecine de France)*. Akademia ta bardzo rzadko na członków swoich wybiera cudzoziemców, okazuje się przeto, że zasługi uczonego naszego rodaka, tyle cenione przez świat naukowy polski i rosyjski, znalazły zasłużone uznanie i wśród uczonych zachodniej Europy.

Sprostowanie. P. Mieczysław Offmański prosi nas o zaznaczenie, iż na zebraniu w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Krakowie, z powodu otwarcia lokalu, przemawiał nie w imieniu III Koła Tow. „Szkoły ludowej, lecz jako delegat Zarządu głównego Towarzystwa.

Zmarli. W Warszawie zmarła Natalia z Wyszkowskich Dygasińska, żona znanego literata i publicysty.

W szpitalu św. Łazarza zmarł pomocnik mularski, ś. p. Stanisław Ostromęski, który dnia 7 b. m. spadł z rusztowania przy restauracyi katedry na Wawelu. Władze zarządziły śledztwo celem zbadania, na kogo spada odpowiedzialność za ten nieszczęśliwy wypadek.

Dwa sznury korali skradziono pani Leontynie Witkowskiej w Dębnikach. Korale te, mające 200 złr. wartości, w sobotę zastawić chciała pewna kobieta w kasie oszczędności. Urzędnik zauważył, że jest to przebrany w suknie kobiece mężczyzna, który, dostrzegłszy odkrycie, zbiegł. Dochodzenia policyjne dały smutny rezultat, gdyż sprawdzono, że kradzieży dokonali dwaj młodzieńcy, uczniowie pewnego zakładu naukowego. Jeden z nich przebrał się za kobietę, aby korale łatwiej spieniężyć. Młodociani przestępcy zostali aresztowani. Niewiadomo jakie przyczyny popchnęły ich na drogę występku.

Uczta koleżeńska. Autorka „Małki Szwarcenkopf“ rozesłanemi w oryginalnej stylizacyi kartkami zaprosiła wczoraj grono kolegów swoich i koleżanek, biorących udział w przedstawieniu ostatniej sztuki, jakoteż kilku autorów dramatycznych i przedstawicieli literatury i dziennikarstwa na ucztę, której oryginalną cechę stanowiło *menu* czysto żydowskie. Bankiet odbył się w hotelu Metropole p. Weinmana, który w tym celu odstąpił część swego prywatnego lokalu. Do zastawionych w podkowę stołów zasiadło z górą 50 osób pań i panów, a honorowe miejsca obok p Zapolskiej zajęli koledzy w zawodzie dramatycznym pp. Bałucki i Sarnecki. Wśród uczty po kilku daniach, przeważnie z wyśmienicie zrobionych ryb złożonych, posypały się toasty na rzecz p. Zapolskiej, a rozpoczął je p. Bałucki przemówieniem, w którem imieniem dramatycznych autorów wysoko podniósł talent autorki „Małki“, dający w dramacie i w powieści pierwszorzędnej wartości utwory. Posypały się w dalszym ciągu toasty, głoszone przez pp. Sarneckiego, Solskiego, Potockiego, Szczepańskiego (wierszowane), które rozwinęły się w dalszym ciągu w wesołą towarzyską pogawędkę. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny, urozmaicone muzyką, śpiewami i zaimprowizowanemi tańcami.

Ze Lwowa. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Fredry rozesłało prezydyum Rady miejskiej 600 zaproszeń, stylizowanych od Rady miejskiej i Koła literacko-artystycznego. Prezydent miasta wystosował do Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, tudzież do Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ zaproszenie, ażeby za wspólnem porozumieniem utworzyły straż obywatelską dla utrzymania porządku w czasie odsłonięcia pomnika Fredry 24 b. m. na placu Akademickim. Równocześnie zawiadomiona została dyrekcya policyi o mającej się odbyć uroczystości z wezwaniem, aby na czas tejże zarządziła zamknięcie ruchu wozowego na placu Akademickim i przyległych ulicach. Po odsłonięciu pomnika urządza Andrzej hr. Fredro, wnuk znakomitego komedyopisarza, przyjęcie w salach kasyna miejskiego. Wieczorem odegrane zostaną w teatrze „Śluby panieńskie“ Fredry. Trzecie piętro zarezerwowane dla młodzieży szkolnej, która otrzyma wstęp bezpłatny.

Wiec akademicki we Lwowie w sprawie przyszłorocznego jubileuszu Mickiewiczowskiego odbył się w sobotę wieczorem w uniwersytecie pod przewodnictwem prof. Pilata. Na wniosek akad. Wróblewskiego, prezesa Czytelni akademickiej, wiec uchwalił po żywej dyskusyi, co następuje: 1) Akcya młodzieży we Lwowie, w sprawie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, przypadającej na rok 1898, nie powinna zostać w sprzeczności z działalnością komitetu zawiązanego pod przewodnictwem rektora prof. dra Małeckiego; zadaniem jej będzie raczej wyzyskać w całej pełni tę rolę, jaką uchwały powyższego komitetu młodzieży pozostawią, a nadto uzupełnić działalność tego komitetu samoistną inicyatywą młodzieży. 2) Komisyą wykonawczą wiecu akademickiego w sprawie akcyi obchodowej jest wydział Czytelni akademickiej, któremu przysługuje prawo zapraszania do udziału pp. profesorów i słuchaczy uniwersytetu. 3) Młodzież wyda ku czci poety album pamiątkowe, zawierające prace naukowe i literackie młodzieży akademickiej polskiej. Prace nadsyłane do albumu bądą pomieszczone bez honoraryów autorskich. Fundusze na wydanie albumu złożyć powinna cała młodzież, a wiec uznaje, że jest honorowym obowiązkiem każdego akademika wziąć udział w składkach na ten cel zbieranych. Zbieraniem składek zajmie się wydział Czytelni akademickiej. Lista składkowa ma być zaopatrzona odpowiedniemi podpisami i pieczęcią. Redakcyą albumu zajmie się komisya przez wydział wybrana. 4) W tygodniu Mickiewiczowskim, oznaczonym przez wzmiankowany wyżej komitet, ma być przez młodzież urządzonym wielki obchód Mickiewiczowski 5) Wiec wzywa ogół młodzieży akademickiej polskiej do gorliwego udziału w obchodach, urządzanych przez centralny komitet Mickiewiczowski lwowski, oraz do udziału w składkach na pomnik Mickiewicza, mający stanąć we Lwowie.

Ładna i nowa historya. Lwowski *Przegląd* w ostatnim numerze przynosi następującą wiadomość: „O nowej defraudacyi w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń krążą od kilku dni na bruku lwowskim głuche wieści. Dla uspokojenia publiczności podajemy następujące tej sprawy wyjaśnienie: Przed kilku laty pewien wysoki urzędnik tej instytucyi dopuścił się nieformalności, gdyż potrzebując pieniędzy, wyjął z kasy dyrekcyjnej w Krakowie papiery wartościowe, opiewające na kwotę 60.000 złr. i zastawił je w krakowskiej filii banku austro-węgierskiego za 30.000 złr. W miejsce zabranych papierów, złożył ów urzędnik inne, których bank austro węgierski w zastaw nie chciał przyjąć. Przed dwoma laty pan ów wykupił te papiery z banku i zwrócił je kasie Towarzystwa, zatem pokrył swe nadużycie, zanim jeszcze ono wykrytem zostało. Tyle tylko jest prawdy w rozsiewanej po mieście pogłosce“i

O krzywoprzysięstwo. Rozprawa karna przeciw ks. Józefowi Terleckiemu z Jaworowa, przeprowadzona, jak donieśliśmy, przy drzwiach zamkniętych, zakończoną została wczoraj o godz. $8^1/_2$ wieczorem. Trybunał lwowski po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający ks. Terleckiego od odpowiedzialności karnej, oraz od kosztów postępowania karnego.

Egzamin państwowy na akademii górniczej w Leoben złożyli: z działu górnictwa: Józef Kałuża z Wieliczki, Jan Bartuś z Jarosławia, Teofil Cholewa z Grodziszcza, Jerzy Kukucz z Cieszyna, Stanisław Skoczylas (z odznaczeniem) z Bochni; z działu hutnictwa: Jan Zaborowski (z odznaczeniem) z Królestwa Polskiego.

Z Tarnowa. *Pogoń* tarnowska donosi: Znaną jest opłakana egzystencya szwaczek w naszem mieście. Mamy przykłady, że za uszycie koszuli (z dodaniem własnych nici) płacą sklepy tandetne 6 do 8 ct. Przy najwytrwalszej pracy nie może dziewczyna szyjąca zarobić dziennie ponad 20 ct. Zarobek 30 ct. dziennie należy do świetnych w życiu szwaczki. Grono pań tarnowskich, tworzące stowarzyszenie „Dzieci Maryi“ powzięło myśl bliższego zaopiekowania się temi dziewczętami i w tym celu zgromadza je co niedzielę i święto w klasztorze PP. Urszulanek na odpowiednią rozrywkę i wpływa na nie umoralniająco. Dziewcząt zbiera się do 100. Aby zaś dopomódz im materyalnie, dały te panie inicyatywę do zawiązania towarzystwa udziałowego z ograniczoną poręką pod nazwą: „Opieka św. Józefa“. Celem stowarzyszenia jest opieka nad pracą niewieścią przez: a) otwarcie odpowiedniej szkoły, w celu uczenia roboty pończoch, haftów. b) zakładanie szwalń, pralni i kursów prasowania, c) wskazywanie pracy w domach prywatnych lub zakładach, d) dostarczanie członkom materyału do pracy itd. Stowarzyszenie już się ukonstytuowało: Prezesem Rady nadzorczej, złożonej z samych pań, jest ks prałat dr. Łukawski, a na dyrektorów wybrano: p. Kusza, naczelnego buchaltera kasy oszczędności, ks. dr. M. Zygnlińskiego i ks. dra A. Frączkiewicza.

Dotychczas założono pończoszarnię. Maszyny nabyto od p. Romiszowskiej w Krakowie, która przez lat 15 tam pończoszarnię prowadziła, oraz sprowadzono dwie wprawne dziewczęta z tego zakładu jako instruktorki. Od 3 miesięcy nauka roboty pończoch już się prowadzi tak, że obecnie 8 dziewcząt przy 6 maszynach pracuje. Zamówień prywatnych jest mnóstwo. Na razie wskutek szczupłego lokalu rozszerzyć zakładu nie można było, a 1 listopada przeniesioną zostanie pracownia do dawnej „Ochronki“ na Strusinie do 3 pokoi, gdzie rozpocznie się nauka i praca na większą skalę.

Stanisławów, 18 października. (Kor. *N. Ref.*). Obchód Kościuszkowski zgromadził wczoraj w sali „Gwiazdy“ wcale liczną publiczność, zauważyć się jednak musiało skąpy stosunkowo udział rzemieśl-

ców i robotników. Armia ich w Stanisławowie ogromna, ale podzielona. Lwia część jej należy do stowarzyszeń zawodowych i do „Siły“, która równocześnie z obchodem w „Gwieździe“ urządziła odczyt „O idei narodowej i międzynarodowej“ drugi „O Kościuszce“, które podobno liczny zastęp z szeregów robotniczych miały słuchaczy. — Obchód w „Gwieździe“ zagaił przepięknem przemówieniem prezes jej obecny, inżynier p. Stwiernia, który w sposób jasny, przystępny i gorący kreślił pokrótce życie Kościuszki i wskazał na myśl przewodnią, przez bohatera naszego wdrożoną, pracowania zespolonemi siłami nad oświatą ludu, jako podstawy przyszłości narodu. Resztę wieczoru wypełniły deklamacye, popisy chóru młodzieży rzemieślniczej i „Dramat jednej nocy“, odegrany przez amatorów.

Zmarły onegdaj w mieście naszem dr. Henryk ...chey, notaryusz tutejszy, zostawia po sobie pamięć dobrego syna Ojczyzny i zasłużonego obywatela kraju. Piastował rozliczne godności, świadczące o szacunku powszechnym, jaki go otaczał. Pomiędzy innemi był w latach zeszłych prezesem koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“, którą gorliwie w początkach jej istnienia się zajmował. Długotrwała choroba jednak nie pozwalała mu działalności tej rozszerzyć tak, że urząd ten widział się zmuszonym złożyć. Koło męskie tutejsze, uznając zasługi jego około Towarzystwa, złożyło na trumnie jego wieniec. Z ratusza, gmachu Rady powiatowej, lokalów i instytucyj, których zmarły był długoletnim członkiem, wywieszono czarne flagi.

Z Dąbrowy górniczej donoszą przez Berlin, iż robotnicy w Hucie Bankowej napadli dyrektora ...tiga, zbili go i wrzucili do stawu. Żyjącego jeszcze wydobyli stamtąd kozacy.

Katastrofa tramwajowa. Dla odmiany po całym szeregu katastrof kolejowych, zdarzyła się wczoraj w Wiedniu katastrofa tramwajowa. Przy moście Ferdynanda zderzyły się dwa pociągi kolei ...onej, jeden idący z Favoriten, drugi z Dornbach. Winę ponosi konduktor pierwszego pociągu, zjechał ...wiem na jednotorowe szyny, nie przekonawszy się, czy są one wolne. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo obaj puścili w ruch hamulce, lecz było już zapóźno. W ostatniej chwili woźnice lejcami ściągnęli konie na stronę; one też wyszły bez szwanku, natomiast z tem większą siłą zetknęły się wagony. Szyby wyleciały z trzaskiem, jeden wagon prawie całkowicie zdruzgotany, drugi odniósł mniejsze uszkodzenia. Krzyk i płacz podróżnych, przeważnie kobiet i dzieci, był straszny. Patrząc na leżących wokoło ludzi, zdawało się, że są ciężko ranni, a nawet zabici. Okazało się na szczęście, że tylko ...niej znaczne uszkodzenia i obtarcia skóry poniosło 13 osób.

Katastrofa w teatrze. Podczas przedstawienia w Operze w Cincinnati zawalił się sufit i wraz z kopułą spadł na parter. Troje ludzi poniosło śmierć na miejscu, 12 osób odniosło ciężkie, śmiertelne, ogromna liczba lżejsze rany.

Z Rzymu pisze do nas p. Edward Grajnert, uczeń Akademii sztuk pięknych, iż okradziony został przez jednego z Polaków, młodego człowieka, rodem z Krakowa, który zabrał mu jego legitymacye i na ich podstawie wyłudza gdzie może datki pieniężne. O wypadku zawiadomione zostały władze, które poszukują sprawcy tej kradzieży i popełnianych na podstawie dokumentów p. Grajnerta oszustw.

Na pogrzebie socyalisty, drukarza Vanunciego we Florencyi, przyszło do starcia między robotnikami a policyą, która chciała usunąć czerwoną chorągiew. Wśród bitki brygadyer policyjny, Man...ni, padł trupem.

Ciężka obraza. Nazwać urzędnika pruskiego Carnapem jest obrazą. Tak zawyrokował sąd w Inowrocławiu i skazał ks. Kobylińskiego na 300 mr. kary za to, że landrata nazwał Carnapem. Wstydzą się Niemcy swego rodaka.

Polacy w Berlinie zamierzają przy wyborach do parlamentu postawić własnych polskich kandydatów. Dotąd głosowali na katolickich posłów z centrum. Wielka Germania zadrży w posadach na taką zuchwałość polską!

Miasto Halifax w Nowej Szkocyi, jak donosiliśmy wczoraj w telegraficznej części pisma, zgorzało doszczętnie. Uratowano zaledwie ósmą część zabudowań. Ogień wybuchł o północy w handlowej dzielnicy. Kościoły, szkoły, banki i instytucye publiczne, oraz wielkie magazyny i sklepy kupieckie leżą w zgliszczach. Bez dachu pozostało 3.000 ludzi.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich, z następującym porządkiem dziennym: Dr. Będzyński będzie miał odczyt o kwasie oxyproteinowym. Prof. dr. Bujwid o dalszych doświadczeniach nad zastosowaniem tuberkuliny w celu wykrycia gruźlicy u bydła.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: N. N. adwokat z Petersburga, 5 złr.; za wybór z V. kurvi Z. J. i S. T. 1 złr.; Dr. W. Ż. z Krakowa, jako wygrany zakład, 2 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 20 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz piąty).

W piątek 21 października: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (popularne).

W sobotę 22 października: „Primabalerina“, krot. w 3 aktach Er. Bluma i R. Toché (nowość).

W niedzielę 23 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz szósty).

Mianowania w sądownictwie.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi: prowadzących księgi gruntowe: Jakóba Duniaka w Samborze dla Sambora, Pawła Pniaczka w Tarnopolu dla Podwołoczysk, Józefa Ebnera w Stanisławowie dla Stanisławowa, Józefa Mozołowskiego w Sanoku dla Sanoka, Władysława Kruszelnickiego w Kołomyi dla Stanisławowa, Piotra Zbyszewskiego w Mościskach dla Mościsk, Ignacego Nikodemowicza w Brzeżanach dla Brzeżan, Leona Weryhę Wysoczańskiego-Pietrusiewicza w Podhajcach dla Podhajec, Michała Kaznowskiego w Borszczowie dla Borszczowa, Nikodema Zbigienia w Gródku dla Gródka, Michała Cwenarskiego w Przemyślanach dla Przemyślan, Wiktora Przybylskiego w Jarosławiu dla Jarosławia, Feliksa Śliwińskiego w Zabłotowie dla Zabłotowa, Jana Pelczyńskiego w Buczaczu dla Buczacza, Kazimierza Behma w Tłumaczu dla Monasterzysk, Franciszka Wowkonowicza w Zborowie dla Tarnopola, Jana Świdzińskiego w Żółkwi dla Żółkwi, adjunkta kancelaryjnego Antoniego Stupnickiego w Sanoku dla Sanoka; prowadzących księgi gruntowe: Dymitra Denkę w Horodence dla Lwowa, Gustawa Piazzę w Przemyślu dla Przemyśla, Bazylego Brygidera w Sokalu dla Brzeżan, adjunkta kancelaryjnego w Złoczowie Michała Mikulina dla Złoczowa, prowadzącego księgi gruntowe w Szczercu Sylwestra Des Logesa dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, Franciszka Ksawerego Białowąsa w Busku dla Kołomyi, Emila Albinowskiego w Uhnowie dla Uhnowa, Mieczysława Szumlańskiego w Obertynie dla Obertyna, Maryana Andrzejewskiego w Śniatynie dla Lwowa, Kazimierza Małeckiego w Haliczu dla Przemyśla, Tomasza Hübscha w Cieszanowie dla Cieszanowa, Józefa Filara w Chodorowie dla Stryja, Wacława Fiałka, porucznika 58 pułku piechoty w Stanisławowie dla wyższego sądu krajowego we Lwowie; kancelistów sądowych: Juliusza Ferencewicza w Baligrodzie dla Baligrodu, Henryka Herza w Sanoku dla Sanoka, Pawła Macukiewicza we Lwowie dla Stryja, Ferdynanda Bernaczka w Sanoku dla Liska, Juliana Turka w Kozowy dla Kozowy, Jana Bagana w Stryju dla Stryja, Aleksandra Szybalskiego w Samborze dla Sambora, Bazylego Eliasiewicza we Lwowie dla Lwowa, Emila Syma w Tyśmienicy dla Ottynii, Szczepana Kobzejowicza w Bohorodczanach dla Bohorodczan, Teofila Grączykowskiego we Lwowie dla Lwowa, Władysława Szczygielskiego w Haliczu dla Halicza, Adolfa Jakubowskiego w Zaleszczykach dla Lwowa, Daniela Karpiaka we Lwowie dla Lwowa, Juliusza Sobka w Samborze dla Stryja, Adolfa Fischera w Stanisławowie dla Stanisławowa, Ignacego Masłowskiego w Samborze dla Sambora, Rudolfa Bielewicza w Dubiecku dla Dubiecka, Antoniego Schelsa w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Batorowicza w Skolem dla Skolego, zarządcę więzień Józefa Rudkowskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, Antoniego Ohrymowicza w Zbarażu dla Zbaraża, Teodora Kobłosza w Kołomyi dla Kołomyi, Grzegorza Reinolda we Lwowie dla Lwowa, Leona Bednawskiego w Brodach dla Przemyśla, Michała Babickiego w Tarnopolu dla Tarnopola, Władysława Nawrockiego w Bełzie dla Bełza, Franciszka Kowalskiego w Buczaczu dla Kossowa, Seweryna Romana Jaworskiego w Samborze dla Lwowa, Adolfa Kohlbergera w Zbarażu dla Bolechowa, Wacława Wiśniowskiego w Stanisławowie dla Stanisławowa, Edmunda Antoniego Popeckiego we Lwowie dla Lwowa, Ludwika Fedaka w Tarnopolu dla Tarnopola, Aleksandra Lacka w Kałuszu dla Kałusza, Mikołaja Teśluka we Lwowie dla Lwowa, Michała Kruszelnickiego w Baligrodzie dla Brzozowa, Stanisława Pilikowskiego we Lwowie dla Lwowa, Szymona Kuczyńskiego w Przemyślu dla Radymna, Konstantego Szczurka w Tarnopolu dla Tarnopola, zarządcę więzień Grzegorza Dzundzę w Samborze dla Sambora, kancelistę sądowego Michała Gilicińskiego w Jarosławiu dla Kołomyi, zarządcę więzień Leona Daniela Senatowicza w Przemyślu dla Przemyśla, kancelistów sądowych Antoniego Szczepańskiego w Stanisławowie dla Kołomyi, Jana Wróblewskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Bazylego Palija w Podbużu dla Podbuża. (Dok. nast.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego.** Spóźnioną cokolwiek inauguracyę jesiennego sezonu koncertowego wynagrodziło wczoraj Towarzystwo muzyczne programem tak pięknym i tak artystycznie we wszystkich punktach wykonanym, że nietylko znawcy i muzycy, ale i ogół przepełniającej salę „Sokoła“ publiczności doznał prawdziwie artystycznej rozkoszy.

Wydawaćby się mogło komuś, znającemu krakowskie stosunki muzyczne, niepodobnem usiłowaniem wykonanie miejscowemi siłami heroicznej symfonii Beethovena. Dzieło to, należące do największych arcydzieł muzyki, utwór, w którym skoncentrował się cały geniusz kompozytora i rozlał nieprzebrane bogactwa inwencyi muzycznej, przepysznych form i najróżnorodniejszych pomysłów, przybranych w barwną szatę mistrzowskiej instrumentacyi, wymaga wyjątkowych warunków orkiestralnych i żmudnego przygotowania. Zasługą pozostanie trwałą dyrektora Barabasza, że się o tę próbę pokusił i że z niej wyszedł zwycięsko. Orkiestra wojskowa 56 pułku, wsparta siłami amatorskiemi, wywiązała się świetnie z zadania i zdobyła tym popisem wyższe artystyczne szlify. Piękne dzieło Beethovena przepłynęło w kaskadzie swych majestatycznych dźwięków w całej powadze i szlachetności w wybornym rytmie i w jednolitym nastroju.

Obok symfonii nie mało zainteresowania budził koncert fortepianowy Rubinsteina z orkiestrą (d mol), w którym wystąpił znany już dobrze z koncertowej estrady b. uczeń prof. Domaniewskiego, dr Juliusz Gawroński. W traktowaniu tego interesującego i niełatwego utworu młody pianista rozwinął w pełni indywidualne zalety swej jędrnej, rytmicznej gry, opartej na wybornie postawionej technice i doskonałem zrozumieniu myśli kompozytora. Witamy w nim po tym popisie dojrzałego artystę, który stawać może z powodzeniem do wszelakich turniejów fortepianowych.

Panna Franciszka Gärtner, laureatka lwowskiego konserwatoryum, po raz pierwszy występująca w Krakowie, zbyt trudne wzięła na swe barki zadanie, wybrawszy sobie śliczną koloraturową aryę z „Cyrulika sewilskiego“. Pod względem technicznym w ładnie traktowanych szczegółach w koloraturze i akcentach uwidoczniła się w śpiewie jej od pierwszych taktów wyborna szkoła i oparte na niej opanowanie całości, atoli wskutek zbytniego wzruszenia czy niepokoju głos śpiewaczki brzmiał matowo, wskutek czego całość nie wywarła wrażenia. Nierównie korzystniej przedstawił się materyał głosowy p. Gärtner w pieśniach, w których odzyskała zupełną swobodę i pewność siebie. W piosnce Wszelaczyńskiego i „Czarnej sukience“ Żeleńskiego drgało wiele ciepła i uczucia — a wykonanie ich pod względem artystycznym było wzorowe. Nadobną śpiewaczkę nagrodzono burzą oklasków.

Majestatyczna uwertura z opery Wagnera „Rienzi“, wykonana efektownie przez orkiestrę, dopełniła zajmującego programu. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Wykaz Banku austryacko-węgierskiego z dnia 15 b. m. zawiera następujące daty: rezerwa wolnych od podatku banknotów powiększyła się o 10·7 miliona złr., tak, że wynosi obecnie 54·5 miliona złr. (+ 26·8 miliona złr., niż w odpowiednim okresie zeszłego roku). Zapas kruszcowy powiększył się *per saldo* o 0·2 miliona złr., ponieważ z jednej strony zapas złota zmniejszył się o 1·4 miliona złr., zapas dewiz powiększył się o 1·8 miliona złr., a zapas srebra zmniejszył się 0·2 miliona złr. Eskont zmniejszył się o 13, lombard o 0·4 miliona złr. Obieg banknotów zmniejszył się o 9·5 miliona złr., a ponieważ równocześnie wpłynęło banknotów państwowych za 0·9 miliona złr., przeto obieg ten zmniejszył się ostatecznie o 10·5 miliona złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 18 b. m. przypędzono 4151 węgierskich, 499 galicyjskich, 360 bukowińskich, 884 niemieckich, razem 5894 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 35 do 36 złr., poślednich od 29 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 42 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 38 złr., pośledních od 30 do 35 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr., byki i krowy płacono po 19 do 32 złr. Tendencya: mdła. Z powodu znacznego spędu ceny spadły.

Ponieważ w poniedziałek, 1 listopada, przypada święto, odnośny targ odbędzie się 2 listopada.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Budapeszt, 19 października. *Budapester Corr.* donosi, że dotychczasowy ambasador francuski Lozé wręczy cesarzowi na audyencyi w zamku budzińskim w dniu 21 b. m. pismo odwołujące go, a następnie obecnym będzie na obiedzie dworskim, na jego cześć wydanym.

Berlin, 19 października. *Reichsanzeiger* podaje tekst przemówienia, jakie cesarz Wilhelm miał z okazyi uroczystości wręczenia sztandarów pułkom. Wręczając sztandary, cesarz mówił o doniosłem znaczeniu tej uroczystości i zwrócił uwagę, że akt ten odbywa się na pamiętnem miejscu przed pomnikiem wielkiego króla, a zarazem przed oknem wielkiego cesarza; a dzień uroczystości jest nie mniej pamiętnym, jako rocznica wielkiego zwycięstwa, przypominającego chwile, kiedy naród niemiecki pierwszy raz ujrzeć miał zorzę przyszłego swego zjednoczenia, a więc i przyszłej swej wielkości. Cesarz zakończył życzeniem, ażeby pułki nie odstępowały od tych niewzruszonych zasad i zalet żołnierza, jakimi są: waleczność, poczucie honoru i bezwzględne, bezwarunkowe posłuszeństwo.

Berlin, 19 października. Prywatny telegram *Localanzeiger'a* donosi, że zachorował ciężko hr. Lew Tołstoj, znakomity autor rosyjski. Dla uratowania chorego konieczną jest poważna operacya.

Lipsk, 19 października. Wczoraj, jako w rocznicę bitwy narodów pod Lipskiem w roku 1813, dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika ks. Bismarka.

Bonn, 19 października. U Munkacsego, znakomitego malarza, pozostającego w zakładzie dla obłąkanych w Eudenich, objawiły się nowe ataki szaleństwa. Lekarze obawiają się katastrofy.

Kolonia, 19 października. Wedle doniesienia *Köln. Volksztg.* stan zdrowia kardynała arcybiskupa, ks. Krementza, pogorszył się znacznie.

Karlsruhe, 19-go października. Odsłonięto tu wśród zwykłych uroczystości pomnik cesarza Wilhelma I.

Madryt, 19 października. Stan zdrowia Sagasty pogorszył się. Chory nie może opuszczać łóżka.

Lizbona, 19 października. Poseł portugalski w Madrycie, hr. de Macedo, mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Londyn, 19 października. *Biuro Reutera* oświadcza, iż zostało upoważnione do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez *Daily Chronicle*, jakoby lord Salisbury miał zamiar podania się do dymisyi ze względu na nadwątlone zdrowie.

Baku, 19 października. Wczoraj wszczął się pożar w źródle naftowem na przedmieściu Romany, który następnie przeniósł się na 4 inne źródła naftowe, 23 otwory świdrowe, oraz wiele składów i domów, które zniszczył doszczętnie.

Pożaru do tej chwili nie zdołano opanować, straty olbrzymie.

Belgrad, 19 października. Przybył tutaj król Aleksander ze swym ojcem eks-królem Milanem.

Ateny, 19 października. (*Pryw.*) Dzienniki przychylne towarzystwu „Ethnike Hetairia“ — umieszczają artykuły gwałtownie napadające na dynastyę, pod pozorem, że między królem a generałem Smoleńskim istnieją poważne różnice zapatrywań i że król znajduje się pod wpływem kamarylli dworskiej.

Konstantyngpol, 19 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie wspólne tureckich i greckich pełnomocników do zawarcia pokoju.

Kanea, 19 października. Admirałowie udzielili Turkom, wydalonym z powodów politycznych, pozwolenie powrotu.

Nowy Jork, 19 października. Podług ostatnich depesz z Hawany, skonstatowano, że przy rozbiciu okrętu „Triton“ zginęło 150 osób, uratowano zaś 40—50 osób.

Wykluczenie Szajera z klubu Stojałowskiego.

Wiedeń, 19 października. (*Pryw.*) Chrześcijańsko socyalny klub Stojałowskiego odbył dzisiaj posiedzenie, na którem przewodniczący p. Danielak z ubolewaniem stwierdził niewłaściwe i kompromitujące zachowanie się członka tego klubu, posła Szajera, na onegdajszem zgromadzeniu robotniczem w Wiedniu.

Z tego powodu na wniosek przewodniczącego Danielaka uchwalono wykluczenie posła Szajera z klubu Stojałowskiego.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 19 października. (*Pryw.*) Wczorajsze posiedzenie parlamentarnej komisyi klubów prawicy trwało przeszło trzy godziny. Obradowano w pierwszym rzędzie nad programem prac w Izbie poselskiej. Hr. Badeni, obecny na tem posiedzeniu, objawił życzenie rządu, aby sprawa prowizoryum ugodowego w jak najkrótszym czasie znalazła się na porządku dziennym w parlamencie, albowiem i w Sejmie węgierskim będzie ono w najbliższej przyszłości załatwione. Większość oświadczyła się za uwzględnieniem tego życzenia i sądziła, że sprawa ta znaleść się powinna na porządku dziennym obrad parlamentarnych zaraz po załatwieniu wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Zastanawiano się także nad sposobem zapobieżenia obstrukcyi, w tej sprawie jednakowoż ostatecznych nie powzięto uchwał.

Gdy hr. Badeni opuścił salę obrad, komisya parlamentarna obradowała nad żądaniami stronnictwa prawicy.

P. Jaworski zagaił rozprawy stwierdzeniem faktu, że kluby, należące do większości, zawiadomił o zamiarach rządu, który oświadczył gotowość rzetelnego załatwienia życzeń stronnictw prawicy. Następnie przedstawili reprezentanci klubu południowo-słowiańskiego swoje życzenia. Dr. Bulat omawiał kwestyę językową i kolejową w Dalmacyi. Sprawę kolejową parlamentarna komisya przyrzekła Kroatom poprzeć, co do językowej nie może komisya stanowczego na razie zająć stanowiska, albowiem sprawa ta pozostaje w związku z innemi kwestyami, dotąd niezałatwionemi.

O postulatach Słowieńców toczyć się będą rozprawy na dzisiejszem posiedzeniu komisyi.

Wiedeń, 19 października. (*Pryw.*) O wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi klubów prawicy donoszą, że obradowano na niem tylko w sprawie taktyki, lecz sprawę załatwienia żądań klubów odłożono na posiedzenie następne. Zapewniają jednak, że i ta konferencya nie wywrze na sytucyę stanowczego wpływu.

Praga, 19 października. *Hlas Naroda* donosi, że Klub młodoczeski i Koło polskie mają zamiar popierać rząd w sprawie przeprowadzenia prowizoryum ugodowego.

Dziennik ten donosi nadto z Wiednia, że gdyby obstrukcya nie dopuściła do uchwalenia prowizoryum ugodowego, to hr. Badeni gotów jest rozwiązać Radę państwa a prowizoryum ugodowe zatwierdzić bez parlamentu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselsiej, przy trzeciem głosowaniu imiennem nad odczytaniem petycyj, skonstatował przewodniczący brak kompletu członków Izby, potrzebnego do do dalszego prowadzenia obrad. Wskutek tego posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Wiedeń, 19 października. (*Pryw.*) Niedojście do skutku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej sprawiło tutaj bardzo niemiłe wrażenie. Faktem jest, że wielu posłów z prawicy podczas imiennych głosowań przechadzało się po kurytarzach i mimo wezwania nie poszło do sali.

„Nie ma po co trudzić się — mówili posłowie — bo tylko głosujemy ciągle bez żadnego celu“.

Uważać to należy za objaw apatyi i rozprzężenia w łonie prawicy, nadto za brak kontaktu z przewodniczącym Kathreinem, któremu zarzucają kluby prawicy, że zbyt oględnie postępuje.

Wiedeń, 19 października. Subkomitet komisyi budżetowej obradował dziś w południe nad wszystkiemi przedłożeniami o zapobieżenie nędzy. Na posiedzeniu obecny był minister skarbu i szefowie sekcyj Roza i Kalbensteiner. Dalszy ciąg rozpraw dziś wieczorem.

Mowa Gregra.

Praga, 19 października. Poseł Gregr przemawiał wczoraj w politycznem stowarzyszeniu w Mszenie. Krytykował on przedewszystkiem politykę Staroczechów Nasi posłowie — mówił Gregr — doręczyli hr. Badeniemu długi szereg postulatów, a między niemi takie, które są dla narodu naszego ważne, cenne i konieczne. Hr. Badeni przyrzekł nam i te żądania spełnić, a muszę nadmienić, że nie było tam żądań natury prawnopaństwowej, z niemi bowiem nie ma przystępu do Badeniego. Słucha ich niechętnie i łatwo to zrozumieć.

Mowca zauważył, że Młodoczesi postawili 32 postulaty, z tych spełniono dotychczas jedynie upaństwowienie opawskiego gimnazyum. A potrzebował na to Badeni dwóch lat. Gdyby więc zechciał spełnić wszystkie 32 postulaty, potrzebowałby na to 64 lat. (*Powszechne objawy wesołości*).

„Ja — mówił Gregr — widzę tylko jednę drogę wyjścia z zamętu politycznego: zawieszenie i usunięcie obecnie obowiązującej centralistycznej konstytucyi, i jednostronnego, centralistycznego systemu, a powrót do pierwotnych idei dyplomu październikowego, do zasad federacyjnych. Byłby to jedyny środek dla skonsolidowania i uspokojenia austryackiego państwa W jaki sposób przewrót ów ma się dokonać, nad tem łamać sobie głowę, nie moją jest rzeczą. Jeśli ma się odwagę ludom nasuwać centralistyczną konstytucyę, która w ciagu lat trzydziestu okazała się największem nieszczęściem to trzeba mieć także odwagę naprawienia tego złego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 16 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach .	102	15
Zjednoczony dług w srebrze . .	102	20
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa) .	101	85
4% węgierska renta złota . . .	121	65
4% węgierska renta koron. . .	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	353	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m .	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 19 paździer. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·50. Zyto na wiosnę 8·93. Pszenica na wiosnę 11·76. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 19 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 213·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; losy z 1854 na 250 złr. 160·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·90; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Landerbank na 200 złr. 223·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 19 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 221·25 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążona z powodu niepowetowanej straty — wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi drogiemu i nieodżałowanemu ojcu, względnie mężowi i teściowi, bł. p. **Salomonowi Lieblingowi**, składa serdeczne podziękowanie *Rodzina.*

Rzekomo „zapomnianemu“ przyjacielowi donoszę, że pamiętam **o Nim myślą i sercem,** chociaż nie mogłem dać Mu o sobie wiadomości. **Za pamięć dziękuję.** 1758

Iris 51.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.